

## S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz.

Adres: 5833 Elmer Avenue, — — DETROIT, MICH.

## S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary.

Address: 5833 Elmer Avenue, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

## POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwie się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będą gorliwymi o chwałę Boga, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi. Zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samym, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się czytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

### SOBÓR PROTESTANCKI.

Sztokholm, Szwecja. — W sierpniu zbierze się tu pierwszy światowy sobór protestancki, na którym protestantyzm wystąpi jako zespolona całość. Jednocześnie będą się odbywały narady zjazdu przedstawicieli kościoła grecko-katolickiego, którzy wraz z przedstawicielami rzymskich katolików wezmą udział w soborze nieoficjalnie, jako goście.

Będzie to więc niejako zgromadzenie całego chrześcijaństwa, w 1600 lat po pierwszym soborze powszechnym w Nicei.

### NAJWIĘKSZY KWIAT NA ŚWIECIE.

Dyrektor ogrodu zoologicznego na Jawie, p. Dakkus, wyhodował w roku ubiegłym roślinę, która wyrosła w przeciągu trzech miesięcy do wysokości przeszło dwóch metrów. Kwiat tej rośliny stanowił olbrzymi kielich, liście miała szerokie podobne do liści aronów. Interesująca ta roślina, która żyła zaledwie trzy dni, oglądana przez licznych uczonych botaników, w momencie swego największego rozkwitu wydawała odrażająco niemiły zapach.

### OPERACJE CHIRURGICZNE NA EKRANIE.

Obecnie w nowocześnie urządzonych zakładach chirurgicznych studenci — medycyny nie asystują osobiście przy operacjach, lecz oglądają przebieg operacji na ekranie w sali wykładowej, sąsiadującej z salą operacyjną. Odbywa się to w ten sposób, że nad stołem operacyjnym umieszcza się aparat zwany episkopem, zaopatrzony 10 lampami o dużej sile światła. Episkop odbija każdy ruch i szczegół operacji i powiększa je. Ruchomy obraz operacji rzuca się na płótno ściany łączącej obie sale. Jednocześnie mikrofon przenosi słowa operatora przy pomocy tub do sali wykładowej. Przez rozłączenie obu tych sal zwiększa się możliwość utrzymania aseptyki (niedopuszczenia do zakażenia) przy operacji.

### 44.000 BURZ SZALEJE CO DNIA.

Kierownik stacji meteorologicznej przy angielskim ministerstwie rolnictwa, dr. C. P. Brooks ogłasza ciekawą statystykę burz i piorunów.

Statystyka ta jest bardzo ważna dla lotnictwa, zwłaszcza w dalekich podróży. I tak wedle obserwacji 3000 stacji meteorologicznych na świecie, na każdy rok wypada przeciętnie 116 milionów burz, czyli 44 tysiące burz codziennie. W przeciągu roku spada na ziemię 131 milionów 400 tysięcy piorunów, czyli 100 piorunów na sekundę.

Ogień huraganowy pod Verdunem lub Gorlicami był w porównaniu z tą niebieską kanonadą strzelaniem z dziecięcego pistoletu papierowym kapiszonem.

Nie wszystkie jednak kraje nawiedzane są równomiernie przez burze, w okolicach podbiegunowych są one rzadkością i zdarzają się raz na dwa lub trzy lata.

Natomiast krajem burz i piorunów jest wyspa Jawa. W strech umiarkowanej burze są rzadsze i mniej intensywne, niż w krajach tropikalnych. Kto jednak nie przeżył burzy na Jawie, nie ma pojęcia, co to są błyskawice i pioruny.

### ŻYDZI OBURZENI.

Londyn, Anglja. — Wobec odwołania z Palestyny dotychczasowego wielkiego komisarza Anglji, Herberta Samuela, żyda i zastąpienie go chrześcijaninem, marszałkiem polnym, Lordem Plumber, żydzi w Palestynie oburzają się na Anglję, zarzucając jej, że uległa wpływom Watykanu — który stanął po stronie Arabów.

Powodem odwołania Samuela, jest fakt, że protegował on 150.000 żydów w Palestynie kosztem milionów Arabów co spowodowało atak Arabów na reprezentanta Anglji Balfoura, gdy ten bawił w Palestynie podczas otwarcia Uniwersytetu żydowskiego.

# STRAŻ

VOL. VI.

LIPIEC—JULY. — 1925.

NO. 7.

## ZACHOWAJCIE SAMYCH SIEBIE W MIŁOŚCI.

Nikt nie może być zachowany w Miłości Bożej, jeżeli jeszcze nie przyswoił jej sobie. A że nie wszyscy ludzie posiadają tę miłość, możemy zauważyć w naszym codziennym życiu.

Pan nasz Jezus Chrystus dał świadectwo o niektórych tak zwanych „Świątobliwych ludziach” swego czasu: „**Alem was poznał, iż Miłości Bożej nie macie w sobie.** — Jan 5: 24. Musimy zauważyć różnicę między naturalną miłością, a miłością dla Boga. Prawie wszyscy ludzie posiadają cośkolwiek naturalnej miłości — miłości dla samych siebie, dla rodziny i dla przyjaciół. Pan nasz mówiąc o onej Miłości, tłumaczy nam, że to nie jest miłością Bożą: „Albowiem jeżeli miłujecie te, którzy was miłują, jakąż łaskę macie?, albowiem i grzesznicy toż właśnie czynią.” (Łuk. 6: 32.) Dla tego też widzimy, że miłość Boża jest inną miłością aniżeli zwyczajna miłość ludzka, i musimy ją osiągnąć w niej się wyćwiczyć jak to mówi Apostoł: „**A Pan niech sprawuje serca wasze ku Miłości Bożej**” (2 Tes. 3: 5.) Wprowadzeni do tej miłości jesteśmy przez Pismo Św., które zwraca nam uwagę na właściwą miłość Bożą, która różni się od zwykłej ludzkiej miłości. Naturalna miłość ludzka odnośnie przyjaciół, choć pod najlepszymi wysiłkami, nie będzie tak wielką, jaką Bóg okazał przeciwko nam, że gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, obcymi i nieprzyjaciółmi Jego w złych uczynkach, Bóg obmyślił wspaniały Plan zbawienia, aby Chrystus umarł za grzechy nasze. Ta niezasłużona, ofiarowana nam miłość wielce różni się od jakiegokolwiek ludzkiej miłości. Stósownie do tego powiedział Jezus, że nie masz większej miłości oprócz tej, jeżeliby kto życie położył za przyjaciół swoje, a jeszcze większe położyć życie nawet za **nieprzyjaciół swoich.** Jest to najwyższy stopień miłości — niesamolubnej, miłościwej, łaskawej, niebiańskiej. — Jan 15: 13 Rzym. 5: 7. —

Pierwsze błogosławieństwo otrzymujemy tedy, gdy oczy naszego wyrozumienia otwierają się, gdy przychodzimy do znajomości Boskiego charakteru i możemy ocenić ten wyższy wzór miłości, o którym mówi nam Apostoł: „Przeztośmy poznali Miłość Bożą, iż Chrystus duszę Swoją za nas położył.” „Przez to objawiona jest Miłość Boża ku nam, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń!” — 1 Jan 3: 16; 4: 9.

Miłość Boża w nas tedy zaczyna działać, gdy znajdujemy się w dobrem usposobieniu a także nasze serca muszą być tą dobrą rolą ku pożytkowi, abyśmy owoc przynieśli. Apostoł mówi nam o tem: „Albowiem Miłość Chrystusowa przyciska nas” (2 Kor. 5: 14), — przyciąga nas, obudza wzajemną miłość w sercach naszych, tak, że zaczynamy Boga miłować, nie dlatego, że Go najprzód miłujemy, ale że On wpierv nas umiłował, a miłość Jego rozwijała się i przyciąga nas do Niego. (1 Jan 4: 19). Skutek tego będzie, że ta miłość jeżeli jest wlana w dobre serce, będzie wzajemnie miłować i gotową kłaść życie w służbie dla Niego. Uważa to za rozumną i wzajemną służbę za otrzymane łaski i dobrodziejstwa Boże.

Naszą przemianę z samolubstwa do Miłości Bożej skreśla Apostoł Paweł w krótkich słowach: „**Albowiem i myśmy byli niekiedy głupimi, upornymi, błędzącymi, służąc pożądliwościom i rozkoszom rozmaitym, w złości i zazdrości mieszkając, przemierzłymi, jedni drugich nienawidzącymi, aż gdy się okazała dobroć i miłość ku ludziom Zbawiciela naszego Boga, który wyrwał nas ze złego stanu serca. A nie z uczynków sprawiedliwości, którebyśmy my czynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego.**” (Tytus 3: 3 — 6).

Tę nowość ducha i nowego umysłu w harmonii z miłością Bożą, upewnia nas Apostoł, otrzymując jedynie ci którzy są splodzeni z Ducha Świętego. Ci którzy tylko przyszli do stanu usprawiedliwienia mogą do pewnego stopnia w życiu ich być zreformowani a także stać się moralnymi. Lecz nikt nie będzie mógł być splodzony z **Ducha Świętego Miłości,** i posiadać ofiarniczą miłość Bożą, jeżeli zupełnie nie poświęci się Panu. To przyprowadzi go do warunków, w których może otrzymać Ducha Świętego Miłości. W jakikolwiek inny sposób oprócz tego którego Bóg wskazał, nie możemy mieć nadziei otrzymać Ducha Miłości. Zapewne, że w Tysiącleciu będzie możebnem dla ludzi przyjść do miłości Bożej przez restytucję gdy coraz więcej będą przychodzili do ludzkiej doskonałości i przeto więcej będą nabywali Miłości Bożej aż w końcu staną się doskonałymi, aby mogli posiadać zupełną miłość Bożą. Ludzkość tedy w doskonałym stanie będzie cielesnem wyobrażeniem niewidzialnego Bo-

ga. Lecz teraz, gdy jeszcze posiadamy śmiertelne ciała, jesteśmy niedoskonałymi, i ponieważ restytucja się nie rozpoczęła, dlatego tylko w jeden sposób można otrzymać miłość Bożą — przez posłuszeństwo powołania obecnego wieku, przez stawianie ciał naszych ofiarą żywą, świętą, Bogu przyjemną przez Pana naszego Jezusa.

Nowe Stworzenie musi rość i być coraz to więcej napełnione Duchem Świętym, duchem Miłości Bożej. Możemy spodziewać się, że będą różnice osiągnięcia tego Ducha, i dlatego powinniśmy wiedzieć jakbyśmy mogli wzrastać w łaskach tej miłości. Apostoł Jan mówi nam: „Albowiem ta jest **(dowód posiadania)** Miłość Boża, abyśmy przykazania Jego chowali; a przykazania Jego nie są ciężkie. (1 Jan 5: 3.) Ten który trzyma przykazania Boże, a myśli, że są ciężkie (trudne), pokazuje, iż nie jest z nimi w zupełnej harmonji serca. On nie ofiarował się jeszcze zupełnie Bogu, i przez to nie miałby świadectwa że on posiada Ducha Miłości. Lecz ktokolwiek z ludu Pana jest z Nim w takiej harmonji, że raduje się z tego, iż czyni wolę Jego, posiada bogate i obfitujące świadectwo Miłości Bożej w sercu jego. Tę samą myśl podaje Apostoł, gdy mówi: **Ktoby zachował Słowa Jego, [miłuje Słowo Boże i raduje się, nie przekręca i nie zmienia je, aby uniknąć Jego mocy, ale który z radością trzyma i poddaje się pod nie] prawdziwie się w tem Miłość Boża wykonała.**” — 1 Jan 2: 5.

To samo przypomina nam naszego drogiego Odkupiciela, w którym odbijała się doskonała miłość dla Ojca, o którym mówi prorok: „**Pragnę czynić wolę Twoją, Boże mój; albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości moich.**” — Pan nasz wykazał potrzebę tego samego ducha dla swoich uczniów: „**Jeżeli przykazania moje zachowacie, trwać będziecie w Miłości mojej, jakom i ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w miłości Jego.**” (Jan 15: 10.) Nie możemy nigdzie zauważyć w Piśmie Świętem aby tylko powierzchowne formalistyczne posłuszeństwo i pobożność miały być Bogu przyjemne. „**Bo Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie**” — takowych którzy mają Ducha sprawiedliwości, miłość dla sprawiedliwości, prawdy i wszystkich przymiotów Boskiego charakteru, i chętnie starają się przystosować ich myśli, słowa i uczynki.

Nie możemy także przypuszczać, aby to odnosiło się do dziesięciorgo przykazań które były dodane do przymierza z narodem Żydowskim uczynionego. My nie jesteśmy Żydami i dlatego nie mamy nic wspólnego z ich przymierzem, danem przez Mojżesza, pośrednika na górze Synaj, ani ze zakonem który był podstawą tegoż. My jesteśmy Chrystusowymi i mamy lepsze przymierze, drogą krwią pośrednika Chrystusa zapieczętowane, którego podstawa jest wyższą aniżeli zakon Mojżeszowy. Ten nasz zakon nie mówi, **nie będziesz czynił tego i tego, ale jest stanowczym i mówi nam, co my „mamy czynić.”** Będziesz miłował Pana Boga twego, z

całego serca twego, z wszystkij myśli twojej, z całej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich; a bliźniego twego jak samego siebie.” Jest to wyższem prawem, o którym prawodawca nasz, Jezus powiedział: „Nowe przykazanie daje wam, abyście miłowali,” o którym sławie Apostoł mówił, że: „wypełnieniem zakonu jest miłość” i o którym Jan Apostoł mówi, że: „kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka; a kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłość” — 1. Jan 4: 8, 16.

Choć pierwszym świadectwem posiadania „**miłości Bożej**” jest miłość dla Boga, to jednak Pismo Święte wyraźnie wykazuje nam, że jeszcze w dodatku jest potrzebna „**Miłość dla braci**” — dla tych którzy posiadają Ducha Bożego, a także w ogóle miłość przynajmniej miłość sympatyzującą dla wszystkich ludzi. Dla tego też mówi Apostoł: „Jeżeli miłujemy jedni drugich, (to będzie świadectwem że) Bóg w nas mieszka i (że) miłość Jego doskonała jest w nas.” (1. Jan 4: 12). To samo wyjaśnia w słowach: „A ktoby miał majątność świata tego, (posiadłość, interesa) i widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzości swje przed nim, jakoż w nim zostaje miłość Boża” (1. Jan 3: 17.)

Taki brak miłości sympatji i powściągnięcie się, aby dopomóc bratu potrzebującemu, wnioskowałyby, że miłość Boża w takowych nigdy nie mieszkała lub też była mało rozwiniętą, i bardzo daleką od doskonałej miłości.

Lecz to nie będzie jeszcze doskonałą miłością dla braci, odnośnie udzielenia im potrzeb doczesnych, ale powinna ona oddziaływać na nasze uczucia w wszystkich sprawach życia, prowadząc nas ku „postępowaniu w miłości” „znaszając jedni drugich w miłości” (Efez. 5: 2; 4: 2.) Nawet w konieczności wypowiedzenia nieprzyjemnej prawdy, „miłość Boża” będzie kierować, **aby mówić prawdę w miłości,** i Apostoł upewnia nas, że to jest koniecznym do naszego doskonałego wzrostu w Chrystusa. — Efez. 4: 15.

Umiejętność jest cenną rzeczą, lecz tylko przypadkowo. Apostoł mówi nam, że sama umiejętność skłania nas do nadymania się, do próżności, pychy i zarozumiałości i nie jest bynajmniej w harmonji z Duchem Bożem miłości, cichości i grzeszności. Sama umiejętność może uczynić nas cymbałami brzmiącymi głos wydającymi, lecz w rzeczywistości nie posiada żadnej zasługi przed obliczem Bożem. Lecz jeżeli właściwie będziemy używać umiejętności, przyprowadzi nas do lepszego ocenienia „miłości Bożej” i Jego mądrości abyśmy naśladowali Jego charakter i byli Mu podobni, naśladowali Syna Jego miłego i Pana naszego. Apostoł zwraca nam uwagę na ten stan: „**Żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, długość, głębokość i wysokość, i poznać (ocenić) miłość Chrystusową... abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą.**” — Efez. 3: 17 — 19.

Bez wątpienia, że miłość jest najglówniejszą rzeczą do zbadania, ocenienia, naśladowania i używania w codziennym życiu naszym. Ufamy iż wiciele z naszych czytelników (Strażnicy) stali się uczestnikami miłości Bożej i starają się udoskonalić i ugruntować. Apostoł upewnia nas, że tylko ci, którzy biorą takie stanowisko mogą uczynić trwały i prawdziwy postęp w lasce i umiejętności. Ci którzy wstąpili do szkoły Chrystusowej i którzy nie czynią postępów ku doskonałości, mogą być pewni, iż rychlej lub później ich umiejętność odnośnie Planu Bożego odejdzie od nich; ci zaś którzy czynią postępy w właściwym kierunku, mogą się spodziewać iż szerokości i długości Boskiego Planu będą więcej rozszerzać się w nich i że wzrost umiejętności będzie kroczyć razem z ich wzrostem miłości.

Ostatecznie, będąc w harmonji z powyższym tekstem, pamiętajmy, że to nie jest rzeczą którą Pan dogląda, ale rzeczą która wymaga naszej własnej uwagi. Bóg zaopatrzył nas we wszystko co nam jest potrzebne do wyrobienia w sobie miłości, lecz w proporcji jak będziemy okazywać gorliwość ku rowijaniu w nas tej miłości, tylko wtedy możemy

być zachowani w miłości Jego, jeżeli w każdodziennych życiowych sprawach naszych używać będziemy zasady miłości: „dozwalając aby miłość Boża zmuszała czynić z nas ofiarę w służbie Bożej, dla Jego chwały i rozszerzania prawdy: także aby miłość dla braci mogła tak napelnić serca nasze, abyśmy, jak Apostoł wyraża się, mogli chętnie „kłaść życie za braci;” (1. Jan 3: 16) także abyśmy posiadali sympatyczną miłość dla wszystkich ludzi, „wzdychającego stworzenia” w ich doświadczeniach i trudnościach, i jeszcze więcej mogli być grzecznymi i wspaniałomyślnymi ku wszystkim z którymi mamy styczność i być im pomocnymi w potrzebach ich; a na końcu abyśmy mogli nawet miłować stworzenia ze świata zwierzęcego, które by były pod naszą opieką i abyśmy nie byli niedbalymi w ich prowitzjach. Wszystko to jest koniecznie potrzebne, abyśmy mogli być zachowani w miłości Bożej. Dlatego starajmy się więcej rozwijać i więcej udoskonalić się w tej miłości, która jest Duchem Ojca Niebieskiego i Pana naszego i Duchem tych wszystkich którzy prawdziwie są członkami ciała Chrystusowego.

W. T. 1900 — 182.

## DOBRE A ZŁE WYZNANIE.

„Wszelki, któryby nie wyznał przed ludźmi, i Syn człowieczy wyzna go przed Anioły Bożymi.”

Masy ludu otoczyły Zbawiciela, aby Go słuchać, gdyż wszędzie mówiono że „nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek.” (Jan 7: 46.) Nie zważając jednak na mnóstwo ludu, odezwał się do uczniów Swoich: „Strzeżcie się kwasu Faryzejskiego, który jest obłuda.” Tu i ówdzie w Swoich naukach Jezus używał wyrazu kwas jako symbol i figure złych wpływów. Nigdzie nie możemy zauważyć, aby kwas przedstawiał miał coś dobrego lub czystego. W czasie Żydowskiego Święta Przejścia, było zakazane używać kwasu, co symbolizowało wyzbycie się grzechu.

Jezus oświadczył, że hypokryzje praktykowane przez Faryzeuszów (uczonych onego czasu) były kwasem, czyli obłudą, nieczystością i splugawieniem ich wpływów. Jego uczniowie powinni być sumiennymi, szczerymi, czystymi i bez żadnej obłudy. Ich słowa i uczynki powinny być takie, by nie było potrzeby ich ukrywania. Jezus oświadczył się, że ostatecznie wszelkie hypokryzje i grzechy będą objawione. Zapewne myślał On, że w czasie Jego Królestwa, gdy będzie zmartwychwstanie, wszystkie skryte rzeczy ciemności będą obalone, a myśli ludzkie objawione. Zapewne że to będzie stanowić przepowiedzianą wzdardę i pochańbienie dla wielu.

Tak też czytamy, że przy zmartwychwstaniu „niektórzy świecić się będą jako gwiazdy na niebie, inni zaś powstana na wzdardę i pochańbienie wieczne.” (Dan. 12: 2). Jednakowoż możemy radować się z tego, iż wiemy, że ten wyraz po hebrajsku

znaczy „pochańbienie trwałe”, a nie pochańbienie wieczne. Ta wzdarda i pochańbienie będą trwały tak długo nad takimi, dopóki nie wyzbędą się oni charakteru wzdardzonego i haniebnego i nie poprawią się; w innym razie czeka ich „Wtóra Śmierć.”

### NIE BÓJCIE SIĘ PRZEŚLADOWANIA.

Jezus nadmienil, iż uczciwe postępowanie Jego naśladowców sprowadzi na nich nienawiść i prześladowanie hypokrytów. Lecz oni nie mają bać się, choćby te prześladowania sprowadziły nawet i śmierć, ponieważ terażniejsze życie jest zaledwie dniem w porównaniu do przyszłej chwały, życia wiecznego, które Bóg przygotował dla wszystkich Jemu wiernych i posłusznych, a także może jedynie być osiągnięte przez zasługi Jezusa Chrystusa i przez poświęcenie się Bogu. Takowi nie boją się złości ludzkiej, ale raczej stawiają się tych rzeczy, które mogłyby ich odłączyć od Boga i Jego chwalebnych obietnic. „Bójcie się tego, który, gdy zabije, ma moc wrzucić do ognia Gehenny.”

Wyraz „piekło” przetłumaczony z greckiego, „Gehenna”, i odnosi się do doliny około Jeruzalem, do której wrzucano odpadki, i największych kryminalistów na spalenie. — nie na to, aby ich tam męczyć, ale ażeby pokazać symbolicznie, że niema przyszłości dla grzeszników. Jezus przedstawił Gehennę jako obraz „Wtorej Śmierci” dla tych, którzy dobrowolnie i rozmyślnie będą grzeszyć przeciw światłu, prawdzie i znajomości.

Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości, i jest zawsze właściwą i pożyteczną. Jeżeli dzieci Boże zostaną obznajmione z Bogiem, i poznają Jego

sprawiedliwość, Mądrość, Miłość i Moc, dowiadują się, iż On jest przyjacielem wszystkich miłujących sprawiedliwość; tedy zaczynają prawdziwie Go miłować i pozbywają się bojaźni. Albowiem „doskonała miłość precz wyrzuca bojaźń”, czyli daje pokój. Naśladowcy Jezusa powinni oceniać Mądrość i opiekę ich Ojca Niebieskiego i pamiętać o tem, iż jeżeli On ma pieczę nad wróbelkami, to zapewne ich także nie opuści i że ani jeden włos z głowy ich nie spadnie oprócz woli Jego; a cokolwiek On by dozwolił aby miało się zdarzyć ludowi Jego upewnia, iż wszystkie rzeczy dopomogą im ku dobremu, bo otrzymają z tego naukę i błogosławieństwo. (Rzym. 8: 28.) 21.08.96

#### WYZNAWAJCIE MIĘ PRZED LUDŹMI.

Ktokolwiek by był w harmonji z Bogiem, musi wyznawać Go, a także Syna Jezusa Chrystusa, Jego przedstawiciela, którego On posłał na świat. Ktokolwiek Jego wyznaje, wyznaje i Ojca który Go posłał. Wszyscy tacy pozostaną w lasce z Panem, i ostatecznie przy pierwszym zmartwychwstaniu uznani będą przez Ojca i świętych aniołów, jako członkowie Oblubienicy Chrystusowej. Ci zaś z Jego uczniów, którzy się Go zapierają, i On się ich zaprze. Słowa Jezusa były skierowane jedynie do uczniów Jego, a nie do innych. Ktokolwiek wyznaje Chrystusa, jest uczniem Jego. Nikt nie mógłby się Go zaprzeć, któryby Go w pierw nie poznał. On ma być wyznawany nie tylko przez chrzest powierzchowny, ale w codziennych postępkach życiowych, w mowie, uczynkach itd. Naśladowcy Jezusa mają okazywać Ducha cnoty i chwałę Tego, **który powołał ich z ciemności, ku dziwnej Swojej światłości.** Ktokolwiek postanowi, aby być Jego uczniem, a później znieważa naukę Mistrza i błędnie ją przedstawia, ubliża Mu i zapiera się Go. Taki nie będzie miał części w chwalebny udział Oblubienicy przy końcu tego wieku.

Wielu ludzi nie uwierzyło Jego słowom, i dlatego nie mogli się stać Jego uczniami. Niektórzy nawet urągali Jezusowi, i mówili, że ma djabelstwo, i jest złym człowiekiem. Nasz Pan powiedział, że niezrozumienie Jego nauk i bluźnienie przeciw nim może być odpuszczone, jeżeli uczynione w nieświadomości. Lecz jeśliby kto widział Jego dobre uczynki z Ducha Świętego wykonane, a twierdził by, że są mocą Szatana, Belzebuba, tacy popełniają grzechy, które nie będą odpuszczone.

Urąganie przeciwko prawdzie bez żadnej podstawy jest grzechem dobrowolnym. Wszystkie nauki Mistrza były czyste. Jego postępowanie, Jego mowy, i Jego cuda były dobrymi uczynkami. Tylko rozmyślna złość ludzka mogła by przypisać takowe Szatanowi. A fakt, że grzechy rozmyślne nigdy nie będą odpuszczone, nie oznacza, by winowajcy byli beznadziejnie wytraceni. Oni poniosą karę, w stosunku do rozmyślnego grzechu, jaki popełnili. Jeżeli takowa kara ich nie naprawi, wtedy dopiero będą wytraceni przez Wtórą Śmierć.

Trudność w wyrozumieniu tego polega na tem, iż nie wszyscy posiadają jasne pojęcie o duchu. Słowo duch w tym wypadku oznacza moc, lub wpływ. Naprzykład, duch Szatana jest mocą lub wpływem przeciwnym Bogu i sprawiedliwości. Duch błędu jest mocą lub wpływem ciemnoty. W przeciwieństwie do tego zaś duch Prawdy, Duch Boży, Duch Święty, reprezentuje Boski wpływ i moc. Każdy odpowiedzialny jest za swe uczynki w miarę posiadania światła i wyrozumienia. Nieświadomi umysłowo są znacznie mniej odpowiedzialni, ponieważ nie oceniają zdrowo różnicy między duchem Prawdy a duchem błędu, Duchem Bożym, a duchem Szatana. Człowiek pierwotny był w stanie odróżnić dobre od złego, prawdę od kłamstwa, ponieważ był doskonałym, stworzonym na obraz i podobieństwo Boże. Grzech sprowadził śmierć nie tylko dla jego ciała ale także skaził go tak pod względem umysłowym jak i moralnym. Ci, co mają sposobność, aby uczyć i zapoznawać drugich z Prawdą, są więcej odpowiedzialni od innych. Świat w ogólności nie zna Boga i dlatego nie może grzeszyć przeciwko Duchowi Świętemu, w takim stopniu by sprowadzić na się karę śmierci, albowiem „bóg świata tego oślepił zmysły, to jest, w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji chwały Chrystusowej.” — 2 Kor. 4: 4.

Abyśmy mogli uznać Chrystusa jako posłannika Bożego niezbędną jest wiedza, a gdy Go poznamy i przyjmiemy, wtedy stajemy się Jego poświęconymi uczniami czyli naśladowcami i wtedy to bywamy spłodzeni z Ducha Świętego.

To przenosi nas do wyższego stanu a oczy naszego wyrozumienia duchowego coraz więcej i szczerzej otwierają się w miarę tego jak jesteśmy napełnieni duchem świętym. Nasza odpowiedzialność coraz więcej się wzmacnia, gdy radując się w Panu przygotowujemy się do niebiańskiej chwały, do której zostaliśmy powołani.]

Tym to uczniom Chrystusa, którzy uczynili kroki ku ofiarowaniu się zagraża niebezpieczeństwo zagaszenia ducha świętego, przez którego zostali zapieczętowani — utrata ducha świętobliwości w ich sercach. (Efez. 4: 30; 1 Tes. 5: 19.) Chociaż to zagaszenie ducha świętego nie jest momentalne, to jednak stopniowo prowadzi do wiecznej zagłady przez Wtórą Śmierć. Dla tego każdy Chrześcijanin powinien czynić ustawiczny postęp w kierunku udoskonalenia. Apostoł dobitnie wyraża tę myśl w liście do Żydów 6: 4 —, mówiąc, że ci, którzy skosztowali dobroci Słowa Bożego i mocy wieku przyszłego i którzy stali się uczestnikami ducha świętego, nie mogą być odnowieni ku pokucie, jeżeli dobrowolnie i rozmyślnie odrzuca Chrystusa i Sprawiedliwość, wracając do grzechu. (Żyd. 10: 26, 27). „Albowiem jeślibyśmy dobrowolnie zgrzeszyli po wzięciu znajomości Prawdy, nie zostałyby ofiara za grzechy ale straszliwe niejakie oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który ma pożreć przeciwników.” Tu Apostoł przytacza głównie od-

rzucenie dzieła pojednania w Chrystusie, dodając, że tacy uważają krew odkupienia, przez którą zostali poświęceni i ducha łaski, za rzeczy pospolite i mało znaczące dla nich.

Ci, którzy gaszą ducha świętobliwości w swych sercach są nazwani przez świętego Jakóba jako duchowo chorzy, odcięci od społeczności z Bogiem. Tacy mają tylko jedno wyjście a to, prosić o pomoc starszych w zgromadzeniu aby modlili się za nimi, albowiem modlitwa sprawiedliwego może ich wyleczyć z choroby duchowej.

#### DUCH ŚWIĘTY NAUCZYCIELEM.

Wierni naśladowcy Pana mogą się spodziewać, iż będą fałszywie oskarżeni przed zwierzchnościami i przejdą przez wiele ucisków. Przez cały okres wieku Ewangelji powołani byli przeważnie z klasy pospolitej, to jest, nie było między nimi, wielu

uczonych, lub możnego rodu i przeto nie mieli wpływu w sferach rządzących. Gdyby nie opatrność Pańska trudnoby przyszło im ostać się przed nawałnościami przeciwnika. Wierny lud Boży nie ma się przeto troszczyć, co i jak ma mówić w swojej obronie, ale zdać się ze wszystkim na Pana i oczekiwać pomocy Bożej, lecz to nie oznacza by nauczyciele zborowi lub publiczni wykładacze brali się do wykładania Słowa Bożego bez odpowiedniej zdolności. Tacy, którzy mają skłonność w tym kierunku powinni zwrócić uwagę na słowa Świętego Pawła do Tymoteusza: „Staraj się abyś się doświadczonego stawiał Bogu robotnikiem, któryby się nie zawstydził i któryby dobrze rozbraiał Słowo Prawdy.” (2 Tym.2: 15). Jest wielka różnica między przemawianiem do zgromadzenia a przed zwierzchnością.

W. T. 1914 — 28.

## W OBRONIE PRAWDY.

### LISTY Z POLSKI.

Do redakcji Straży.

Drogi bracie w Panu:

W Polsce jest rozpowszechnianą nauką że w teraźniejszym czasie wyłania się klasa, którą nazywają „Młodociani święci”, czyli tacy, co nie należą do klasy duchownej, lecz do fazy ziemskiej. Ci, co tę naukę głoszą opierają się na figurach wyrażonych w synach Lewiego i t. p. Prosiłbym więc o wyjaśnienie tej sprawy ponieważ my tu nie jesteśmy tak biegli abyśmy mogli tym naukom przeczyć, lub stawać w ich obronie.

Brat w Panu N.

**Odpowiedź.** Badanie, lub tłumaczenie różnych typów i symbolów zawartych w Biblii można porównać do pływania na głębokiej wodzie, która mogłaby okazać się niebezpieczeństwem dla słabego pływaka. Przy badaniu „głębokich rzeczy Bożych” niezbędnym jest: „Duch zdrowego zmysłu”, bez którego badanie typów, symbolów i figur może wprowadzić badacza na bezdroża, lub do absurdów. Taki może stać się jak okręt bez steru, lub kompasu, tj. igły magnesowej, która zawsze wskazuje na północ, tak duch zdrowego zmysłu wskazuje ku Bogu i Prawdzie zawartej w Słowie Bożem.

Przy badaniu różnych nauk biblijnych szczególnie „nowych” powinniśmy się trzymać jasnych i wyraźnych nauk naszego Pana i apostołów, jak również wiele może nam pomódz „Boski Plan Wieków”, a więc i tę naukę można rozebrać przy pomocy tegoż światła.

Na planie tym widzimy: „Wiek Patriarchów”, który się zaczął po potopie. Dla czego się tak nazywa? Dla tego, że Boska działalność odnosiła się do pewnych jednostek którymi byli: Noe, Sem, Abraham, Izaak i Jakób. Ze śmiercią Jakóba

skończył się <sup>Wiek Krukowski.</sup> wiek patriarchów a zaczął się wiek Żydowski tj. od czasu gdy synowie ostatniego patriarchy, który został od Boga nazwany: „Izrael” i ich potomstwo zostało zorganizowane w naród. Kiedy zaś ten naród został rozproszony, a jego systemy: polityczny, społeczny i religijny upadły, wtedy wiek Żydowski się skończył. Podobnie z wiekiem ewangelicznym. Gdy Chrystus Pan zaczął opowiadać Ewangelję Królestwa i polecił swoim uczniom by ją opowiadali, odtąd rozpoczął się Wiek Ewangelji, a gdy Ewangelja przestanie być opowiadana, wtedy w naturalny sposób wiek ewangeliczny się skończy.

Teraz zapytujemy: W jakim celu była głoszona Ewangelja Królestwa? Odpowiedź jest, aby powołać i wybrać „lud imieniowi Jego”, zdolnym do dobrych uczynków t. j. Kościół Boży. Z Pisma świętego dowiadujemy się, że jest tylko jedno powołanie, pomimo, że Kościół Boży ma się składać z dwóch klas, jak to mamy pokazane w pierworodnych, i pokoleniu Lewiego, które zastąpiło pierworodnych t. j. poświęconych Bogu.

Członkowie pokolenia Lewiego aczkolwiek sprawowali różne posługi, ale wszyscy reprezentowali klasę na poziomie duchownym która jest powoływana do tego stanu w wieku ewangelicznym na warunkach głoszonych z tąż Ewangelją. Otóż głównym warunkiem jest wyrzeczenie się świata i jego przywilejów a poświęcenie się wyłącznie Bogu, podobnie jak pokolenie Lewiego nie miało działu w ziemi i było poświęcone do sprawowania służby Bożej w Kościele. Drugim ważnym warunkiem jest noszenie krzyża na każdy dzień, czyli dobrowolne i cierpliwe znoszenie cierpień dla sprawiedliwości, aż do końca życia. Którzykolwiek zgodzili się na te warunki okazali to przez zewnętrzną, tj., widzialny znak — chrzest, — który wy-

obraża przyjęcie tych warunków, tj., ofiarowanie swojego usprawiedliwionego człowieczeństwa na ołtarzu ofiarnym, a w zamian za złożone człowieczeństwa Bóg spładza ich do duchownej natury i odtąd liczą się kandydatami na Nowe Stworzenie. Rzym. 6: 3 — 5.

Otóż w terażniejszym czasie tak długo dopóki się opowiada Ewangelję i chrzest w śmierć Chrystusa, tak długo liczy się wiek ewangeliczny w którym nie powołuje się żadnej innej klasy, jak tylko kandydatów do Kościoła, a zatem nie widzimy tu miejsca dla innej klasy świętych na ziemskim poziomie, bo którzykolwiek swoje człowieczeństwo złożyli na ołtarzu, i ofiara ich została przyjęta, tacy ludźmi więcej być nie mogą, a jedynie Nowem Stworzeniem w klasie Maluczkiego Stadka, lub Wielkiego Grona (Stan Świątyni, lub Świątyni Najświętszej po skończeniu ofiar Dnia Pojednania.)

**Pytanie.** Czy czas powołania decyduje nalezienie do jednej, lub drugiej klasy i czy w obecnym czasie jest powołanie do klasy na poziomie ziemskim, i czy w obecnym czasie, już nikt nie może stać się członkiem Kościoła bez względu, że przyjął i wypełnia warunki ofiarowania?

**Odpowiedź.** W Piśmie świętem nigdzie nie mamy napisane, kiedy drzwi do Królestwa zostaną zamknięte. Niektórzy badacze już po kilkakroć drzwi te zamykali a kiedy zauważyli potrzebę, znowu je otworzyli, lecz na to nikt nie powinien zwracać uwagi, bo Pismo Święte mówi, że tylko On Święty i Prawdziwy, gdy otworzy nikt nie zamknie, a gdy zamknie, nikt nie otworzy. (Izaj. 22: 22; Obj. 3: 7.) Zatem nikt inny nie może się rozporządzać otwieraniem, lub zamykaniem drzwi do królestwa. Że Piotrowi były dane klucze to o tem wiemy bo mamy powiedziane, że Pan dał mu tę władzę, ale nie znajdujemy nigdzie w Piśmie św., kto ma te drzwi zamknąć. Że drzwi zostaną zamknięte, to wyraźnie mamy zaznaczone w przypowieści o pannach, kiedy Oblubieniec przyszedł po swoją oblubienicę i zabrał ją do Siebie, wtedy drzwi zostały zamknięte dla głupich panien, czyli zamknięta została sposobność stania się małżonką, jednak zostały one zaproszone na wesele i wprowadzone na pałac królewski. Obj. 19: 9; Ps. 45: 15, 16.

Już wyżej było zaznaczone, że wiek ewangeliczny jest przeznaczony na wybór Kościoła, i tak długo jak Ewangelja jest opowiadana i jak długo są tacy co ją przyjmują ze wszystkimi jej warunkami i którzykolwiek poznawszy Prawdę złożyli ofiarę ze swego człowieczeństwa i zostali ochrzczeni w „śmierć Chrystusa” (Rzym. 6: 3 — 5), tacy stali się kandydatami na członków Kościoła Chrystusowego więc kto może przeczyć, lub decydować, że takich Bóg nie przyjmuje. „Ktoś ty jest co sądzisz czyjego sługę.” (Rzym. 14: 4) Ktoś cię postawił, byś sortował świętych: jednych do tej, drugich do innej klasy, a jak się kto nie podoba,

to zrobić go antychrystem, lub skazać na wtórą śmierć lub t. p. prawić niedorzeczności.

Gdy matka synów Zebedeuszowych prosiła Pana, ażeby jej synowie mogli siedzieć w Jego królestwie jeden po prawicy a drugi po lewicy, wtedy Pan rzekł: „Nie wiecie o co prosicie, iżali możecie pić kielich, który ja piję, i być ochrzczeni chrztem, którym ja się chrzczę?”, a gdy się zgodzili na warunki to jednak Pan Jezus nie obiecał im że po Jego prawicy, lub po lewicy będą siedzieć ale to miejsce zajmą ci, którym zgotuje Sam Ojciec Niebieski. Jeżeli ktokolwiek w terażniejszym czasie przypisuje sobie znajomość, że on, lub kto inny należy do tej, lub innej klasy, o takich Paweł apostoł mówi: „Jeżeli ktoś mniema, że jest czemś, będąc niczem, takiego zawodzi jego własny umysł.” To znaczy, że oszukuje siebie i tych, co mu wierzą. Błądzi jak okręt bez steru i kompasu, pędzony własną fantazją i wyobraźnią.

Ażeby nie polegać na ludzkiej wyobraźni lepiej uczynimy, gdy w tym względzie zastanowimy się nad niektórymi przypowieściami naszego Pana, a te nas powiadomią o prawdzie. W tym względzie Pan Jezus mówi: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu i posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych na wesele; ale nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom obiad mój nagotował, woły moje i co było karmnego, pobito, i wszystko gotowe, pójďteż na wesele, ale oni zaniedbawszy odeszli, jeden do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmwawszy sługi jego zelżyli i pobili je. Co gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posławszy wojska swoje, wytracił one morderce, i miasto ich zapalił.” Mat. 22: 2 — 7.

To nam pokazuje powołanie narodu Żydowskiego, który nie tylko, że zaproszenia nie przyjął, ale pozabijał sługi przynoszące im to zaproszenie; wobec tego okazał się niegodnym łaski Bożej i jako naród został odrzucony, świątynia i miasto zostało spalane, a Ewangelja przeszła do Pogan a w wierszach 8 do 10 jest pokazany upadły stan moralny powołanych. W wierszach 11 do 13 czytamy, że przyszedł król, aby oglądał gości i znalazł tam człowieka nieudzianego szatą weselną, którego kazał wyrzucić z miejsca, w którym przebywał do „ciemności zewnętrznych.” Ta przypowieść zdaje się wskazywać, że do czasu przyjścia króla t. j. Chrystusa — w Jego kościele znajdowała się klasa nieusprawiedliwionych, nie przykrytych szatą weselną niesprawiedliwości Chrystusowej, takich więc Pan usunął — wyłączył z pośrodku usprawiedliwionych i posłał do ciemności które pokrywają świat. Naturalna rzecz, że na miejsce wyrzuconych potrzeba było zawezwać innych, ażeby zajęli ich miejsca a to mamy pokazane w Ewangelji św., Łukasza 14: 16—24. W wierszach 18—20 jest pokazane powołanie Żydów, którzy się nie stawili, wiersz 21

pokazuje powołanie Pogan. Zapewne liczba powołanych z Pogan okazała się dostateczną, lecz w międzyczasie niektórzy z zaproszonych okazali się niegodnymi lub dobrowolnie porzucili pracę, więc na ich miejsce potrzeba było zaprosić więcej, a to pokazuje wiersz 23. „Wynijdź na drogi i między opłotki, a przymuś wniść, aby był napełniony dom mój.” Ta przypowieść zdaje się wskazywać na tą samą sprawę co wyżej z wyjątkiem wyjawienia powodu, dla czego potrzeba było więcej gości, aby liczba była zupełną.

Warto mieć na względzie, że w Boskim planie, to jest zamiarze, było postanowione wybrać z każdego pokolenia Izraela po 12,000 członków (Obj. 7: 4—8) razem 144,000. Gdy przyszedł właściwy czas uczyty weselnej syna królewskiego, król wysłał sług Swoich proroków, ażeby zwiastowali ludowi Bożemu i mówili: „Gotujcie drogę Pańską, prostą czynicie na pustyni ścieżkę Boga naszego.” (Izaj. 40: 3; Mat. 3: 3) Lecz ten lud Boży okazał się złym, bo nietylko, że nie usłuchał głosu Bożego wypowiedzanego przez proroków (sług) Bożych, by prostować drogę Pańską, ale przedstawiciele Bożych a nawet samego Syna królewskiego zamordowali. (Mat. 21: 41.) a to działo się w czasie żniwa wieku żydowskiego. (wiersz 34) Gdy wypełnił się czas łaski dla Izraela, wtedy zaproszenie zostało wysłane do Pogan, którzy w przypowieści przedstawieni są jako: „ułamni, ubodzy, chromi i ślepi, (włuczający się) po drogach i ulicach miejskich.” Łuk. 14: 21.

Zapewne, że słudzy Boży z tej klasy ludzi sprowadzili taką liczbę jaka była potrzebną, lecz skąd i dlaczego okazała się potrzeba jeszcze jednego powołania? Dlatego, że po przyjsciu króla i przegladzie zgromadzonych gości okazało się, że był człowiek (klasa) nieodziany szatą weselną. Jakże on mógł tam wejść bez szaty? Wszyscy, co wchodzili „drzwiami” otrzymywali szaty to są ci, co zrobili wyznanie swojego grzesznego stanu i przyjęli Jezusa za swojego Zbawiciela; lecz po pewnym czasie przez złe uczynki szata weselna z nich spadła i okazała się ich sromota; mogło także być, że niektórzy podstępem przez fałszywe wyznanie dostali się tam, udając wierzących, a na celu mieli „sprosny zysk, samolubne dążenia, zysk cielesny. Współuczestnicy, a nawet słudzy na tem się nie poznali, ale gdy przyszedł Król zaraz zauważył i z nimi się rozprawił, kazał ich ubezwładnić mówiąc sługom: „Związawszy nogi i ręce... wrzucicie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.” Mat. 22: 13.

Teraz spojrzymy wokoło nas czy w obecnym czasie możemy zauważyć by odbywała się podobna procedura a mianowicie: Czy spotykamy ludzi, którzy mieli znaczny wpływ na lud Boży, lecz postępowanie ich było pełne samolubstwa, a chociaż ich zwolennicy tłumaczyli ludowi dając do tego różne powody, to jednak w końcu zostali usunięci od pracy między ludem Bożym, i już więcej nie

mają wpływu, a to ma znaczyć, że z rozkazu króla obecnego, (który egzaminuje i przegląda swych gości) zostali związani, ubezwładnieni. To szczególnie odnosi się do tych którzy nie będąc powołani, sami się wdzierają na nauczycieli ludu Bożego, więc z tego powodu przestroga: „Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy.” Jak. 3: 1.

Otóż na miejsce usuniętych okazała się jeszcze potrzeba innych. „Panie stało się, jakoś rozkazał a jeszcze miejsce jest. I rzekł Pan do sługi: Wynijdź na drogi i między opłotki, a przymuś wniść, aby był napełniony dom mój.” (Łuk. 14: 22,23) To koresponduje i odpowiada zaproszonym do winnicy o jedenastej godzinie. (Mat. 20: 6) Tutaj przychodzi postawione na początku pytanie: Czy ci, co zostali zaproszeni do winnicy ostatni, lub zaproszeni na ucztę weselną mają stanowić w planie Bożym inną, czy też tę samą klasę? Czy ci, co poznali prawdę 50 lat temu spodziewają się lepszej nagrody dla tego jedynie, że już od 50 lat „zakosztowali daru Bożego” od tych, co u schyłku wieku ewangelicznego zostali powołani (zaproszeni)? Czy dla nich nie były postawione te same warunki: wyrzeczenie się świata, złożenie swojego człowieczeństwa na ołtarzu ofiarnym co oznacza chrzest w Chrystusa, wzięcie krzyża i naśladowanie stóp swojego Mistrza? Zdaje się, że każdy zdrowo myślący na podstawie Słowa Bożego przyzna, że czas nie odgrywa tu żadnej roli, ani zmienia warunków powołania, dlatego nie zmienia i nagrody, ale gdy się skończy wiek ewangeliczny gdy liczba członków Kościoła zostanie uzupełnioną, gdy Kościół Ciało, będzie połączone z Głową wtedy nastanie wielki ucisk i nastąpi „wesele Baranka”, z tego ucisku wyjdzie klasa, która będzie zaproszona „na wesele Baranka.” (Obj. 7: 9,10; 19: 9) Następnym będzie „lud Boży” z którym Bóg uczyni „przymierze nowe.” (Jer. 31: 31—33) Ten lud gdy przyjmie do swoich wnętrzości Zakon Boży, a na sercu jego będzie wypisany, wtedy zostanie pojednany z Bogiem, a ponieważ znajdzie się w okresie przełomowym, gdy ustanie śmierć Adamowa (Jer. 31: 29,30) więc możliwe że lud ten nie pójdzie do grobu, ale przejdzie z śmierci do żywota i żyć będzie na ziemi. Jak wielką będzie ich liczba nie mamy powiedziane możebne, że będzie się liczyć na tysiące, niektórzy mniemają, że będą ich miliony. Lud ten będzie pierwszy, który po uwielbieniu Kościoła Bóg się do niego przyzna „Będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim.” (W. 33) O ludzie tym nie mamy powiedziane, ażeby miał jaką szczególną nazwę taką, jak „młodociani święci.” Nazwa ta jest wytworem fantazji ludzkiej i absolutnie nie ma nic do czynienia z obecnym głoszeniem ewangelji ani z ludem, z którym Bóg „po tych dniach” (po powołaniu i uwielbieniu Kościoła) uczyni przymierze nowe, to znaczy z Izraelem, a Izraela nie można nazwać ani zaliczyć do „młodocianych świętych.” Postawmy teksty Pisma

świętego tam, gdzie się one należą a otrzymamy zgodę i harmonję lecz jeżeli będziemy stosować teksty do obecnych czasów, te, które właściwie należą do Tysiąclecia w takim razie ci, co te rzeczy głoszą zwodzą siebie i swoich zwolenników którzy mniemają, że to są „głębokie rzeczy Boże.”

\* \* \*

#### DRUGI LIST.

Drogi bracie w Chrystusie:

Gdy wyszedł noworoczny numer Strażnicy, w którym znajdowały się notatki chronologiczne, niektórzy bracia i siostry nie mogąc dobrze zrozumieć tego przedmiotu obawiali się, że to może sprzeciwia się nauce brata Russell'a. Staralam się ich w tej sprawie uspokoić i do jednego z nich napisałam list, którego kopję załączam:

Czytając uważnie II tom Str. 203 par. I do par. II str. 205, dowiadujemy się, że Naród Żydowski od wyjścia z niewoli Egipskiej, aż do spustoszenia ziemi Izraelskiej mógł obchodzić tylko 19 jubileuszy i 19 lat. Według obliczenia nakreślonego w II tomie od tego czasu t. j. po 19 jubileuszach, rozpoczął się Wielki Cykl trwający 2,500 lat, obejmujący 50 jubileuszy, każdy po lat 50. Cykl ten miał zakończyć się 1874 roku.

Pismo święte wskazuje, że takich jubileuszy miało być aż 70 (2 Kroniki 31:21), jednakże według obliczenia w II tomie, w roku 1874 wypełniło się tylko 69 pełnych jubileuszy 19 i 50 jest 69, lub też 19 cykli z jubileuszami i 51 cykli bez jubileuszy po 49 lat. Wobec tego idąc dalej według tego obliczenia 70 jubileuszy po 50 lat powinno się wypełnić 1924 roku, a że w chronologii zaszła pomyłka o 20 lat, przeto dodając do roku 1924 lat 20 t. j. 1924 i 20 otrzymujemy 1944 rok, w którym ma wypełnić się 70 jubileuszy.

Radziłabym bratu przeczytać uważnie zaznaczone ustępy, a następnie według Strażnicy numeru noworocznego odszukać pomyłkę w chronologii, a cała sprawa stanie się jasną i zrozumiałą.

Do odszukania pomyłki dopomoże bratu historia biblijna i świecka starożytna, które są niezbędnie potrzebne. Cała sprawa polega na tem, że rok 606 przed Chrystusem, jest datą rozpoczęcia się „Czasów Pogan.” lecz nie jest zarazem 11 rokiem panowania króla Sedekijasza jak o tem napisane jest na str. 82 par. 5 i dalej. Historia biblijna i świecka wykazują, iż doszczętne zniszczenie Jerozolimy i wzięcie do niewoli Sedekijasza w 11 roku panowania datuje się od roku 586 przed Chrystusem. Następnie wykazują jeszcze, że król Nabuchodonozor dokonawszy pierwszego najazdu na Jerozolimę w r. 606, wtedy jeszcze nie był królem; jego legalne panowanie rozpoczęło się o dwa lata później t. j. 604 r. W II Tomie na str. 82 par. 5 napisano jest tak: „Długotrwały przywi-

lej władzy Pogan od roku 606 rozpoczął się od Nabuchodonozora nie od chwili jego wstąpienia na tron, lecz gdy figuralne królestwo Boże przeminęło . . . . . od chwili odjęcia korony od Sedekijasza ostatniego króla figuralnego królestwa Bożego. Na dowód że 11 rok władzy Sedekijasza był 19 Nabuchodonozora, przytoczę tekst z 2 Król. 25: 1—21. „I stało się roku dziewiątego królowania jego (Sedekijasza) miesiąca 10, dnia 10, t. m., że przyciągnął Nabuchodonozor, król Babiloński, on i wszystko wojsko jego przeciw Jeruzalimowi, i położył się cbozem u niego, a porobił przeciwko niemu szańce w około. A tak było oblężone miasto aż do 11 roku Sedekijasza. . . . . Potem miesiąca 5-go, dnia 7-go tegoż miesiąca, ten jest rok 19-ty królowania Nabuchodonozora, króla Babilońskiego przyciągnął Nabuzardan, hetman żołnierski, sługa króla Babilońskiego do Jeruzalemu; i spalił dom Pański, i dom królewski i wszystkie domy w Jerozolimie” i t. d.

Mam nadzieję, że gdy brat odłoży na stronę wszelkie uprzedzenie i uważnie tę rzecz zbada to wszystko stanie się zrozumiałem.

Istotnie zaszła pomyłka w Chronologii. Wiedząc kim był Brat Russell i że godnym był stanowiska „Wiernego Sługi” składamy mu głębokie uszanowanie i cześć należną. Lecz czy to posunąć ma nas aż do tego stopnia by uważać za niemylnego? Nie! Strzec powinniśmy się tego bardzo, bo doprowadziłoby nas do tego, że przyjmując daty Br. Russell'a za nieomylnie i wierząc w nie, obietnice zabrania Kościoła oparlibyśmy nie na Słowie Bożem, lecz na datach, co wręcz przeciwne orzeczeniu naszego Pana: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swej położył.” Brat Russell człowiek zasług wielkich godny naśladowania w cnotach, jednak zawsze skromny, nie życzyłby sobie wcale, ażeby uważać go za nieomylnego. Świadczy o tem przedmowa do II tomu. Był on człowiekiem podległym „tym samym co i my słabościom ludzkim.”

Bóg wiedział, że Brat Russell pomylił się, a jednak dozwolił na tę pomyłkę. Czy fakt ten nie powinien głęboko nas zastanowić dlaczego tak się stało.

Ja myślę że to było potrzebne, bo inaczej może nie mogłoby się wypełnić co powiedziane: „Pan odwleczal z przyjściem Swojem.”

Wobec tego bracie nie opierajmy się już na datach, lecz zgodnie z rozkazaniem Pańskim czuwajmy w pokorze, bądźmy trzeźwymi i gotowymi na przyjście Pana po Swoją Kościół!

Życząc bratu w tej sprawie błogosławieństwa Bożego, pozostaję Siostra w Chrystusie

Z. N.

## BIBLIJA CZY EWOLUCJA MA MIEĆ PIERWSZEŃSTWO?

W dniu 10 Lipca b. r. odbędzie się ważny proces w Tennessee. Oskarżonym jest profesor Scopes, nauczyciel szkoły wyższej za nauczanie w szkole, (w której był nauczycielem) teorii Darwina, a co jest przeciw prawu. obrońcami prof. Scopes będą najlepsi adwokaci amerykańscy Clarence Darow z Chicago Ill., który obronił Loeba i Leopolda synów milionerów od szubienicy i B. Kolbe z New Yorku pomocnik ministra Malone. Prawdopodobnie i inni jeszcze przyłączą się do obrony.

Po stronie skarżącej głównym adwokatem będzie W. J. Bryan znany kandydat na prezydenta z partji demokratycznej i z walki przeciw Modernistom.

Walka będzie zaciętą, bo chodzi o przekonanie religijne i o ujęcie władzy nauczania młodzieży w szkołach publicznych. Będzie to walka, która wciągnie i zainteresuje cały świat cywilizowany: ludzi uczonych i całą inteligencję tak wierzących w Boga jak i niewierzących — to jest przyznających Biblię i uznających ją jako pismo natchnione od Boga staną po jednej stronie, a po drugiej wyznawcy Ewolucji, którzy nie uznają nauki biblijnej o stworzeniu ziemi i człowieka.

Obrońcy biblii będą mieli trudne zadanie do pokonania, ponieważ w szeregach przeciwnych znajdują się księża, pastory, profesorowie ze seminarjów, biskupi i t. p. ludzie na stanowiskach religijnych przewódców, którzy w kościołach różnych denominacji nauczają religji chrześcijańskiej, w którą sami nie wierzą.

Z przebiegu tej sprawy będzie się można dowiedzieć na ile niewiara zapaściła swe korzenie, a ilu jeszcze ma obrońców, chociaż sympatyków trudno będzie można określić, bo ludzie prawdziwie wierzący nie będą wiele podnosić głos, lecz w cichości będą obserwować przebieg sprawy.

Argumentowanie adwokata Darow'a będzie wykazywanie błędów popełnianych przez odpadły Kościół Średniowiecza, który ujął w swe ręce wszechstronną władzę i walczył przeciwko prawdzie Bożej, zaś na nauki światowe dozwolił tyle tylko, ile uważał dla siebie za korzystne. Sposób postępowania kościoła katolickiego, jego zabobony, błędy, ciemnota i bigoterja są zwalone na Biblię jakoby ona była źródłem błędów, aby nauczala i powodowała takiego postępowania. Zdaniem adwokata Darow'a jest: „Jeżeli religjoniści mają decydować jak i co w szkołach powinno się uczyć, to szkoły lepiej zamknąć.”

Bryan zaś zapytuje: „Czy lud ma pozwolić, ażeby Słowo Boże miało być zastąpione zgadywaniami uczonych?” A wreszcie: „Kto powinien mieć kontrolę nad publicznymi szkołami, na które naród amerykański wydaje rocznie przeszło biljon dolarów?”

W tym względzie podaję kilka wniosków, z których pierwszy jest ten, że naród amerykański wypowiada swoje życzenie przez legislaturę — urząd — ażeby tworzył i przeprowadzał prawa dla dobra i ochrony ludu. Jeżeli więc legislatura decyduje karę i rodzaj śmierci za pewne przestępstwa, czemużby nie miałyby być zdolną do zdecydowania jaki rodzaj szkoły jest potrzebny, jakich obrać nauczycieli i jakie nauki powinno się wykładać w szkołach.

Niektórzy twierdzą, że uczeni powinni decydować jakiego rodzaju nauka powinna być wykładana w szkołach. Profesor Leuba podaje liczbę uczonych na 5,500 z których więcej niż połowa zgadza się z jego wierzeniem: że nie ma Boga, (t. j. Najwyższej inteligentnej istoty) ani nieśmiertelności. Inni zaś dowadzą, ażeby naukę powierzyć nauczycielom, i niech oni decydują czego nauczać.

Na to inni odpowiadają: Nauczyciele szkolni są tylko najemnikami płacących podatki, więc powinni wykonywać ich rozporządzenia tak jak urzędnikom w banku nie pozwolono by dyktować jak sprawy te goz powinny być prowadzone.

Słowem, sprawa w Tennessee wyjawi potrzebę i stanowisko społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. Jak dotąd to większość mieszkańców była wyznawcami nauki biblijnej, lecz w ostatnich latach nauka Modernistów bardzo się rozpanoszyła nawet między klerem i z tego powodu powstawały częste zatargi, aż teraz jawnie występuje na arenę przed ogół, aby zadecydował jaką drogę dla siebie wybierze. Naukę biblijną, która uczy, że Bóg stworzył ziemię i człowieka, który zgrzeszył, a Chrystus przyszedł na ziemię, ażeby go odkupił i przyprowadził do pierwotnej doskonałości, czy też wybierze naukę o rozwoju, że człowiek powstał z małpy i wszystko zawdzięcza rozwojowi.

Ma się rozumieć, że te dwie nauki są sobie przeciwne i nie mogą iść ze sobą w parze a zatem jedna drugą musi zwyciężyć. Czas pokaże która zwycięży.

### CO MOŻE MIŁOŚĆ UCZYNIĆ.

Miłość twoje łzy osuszy,  
Miłość rany twe zagoi,  
Miłość wróci pokój duszy.  
Miłość świata złość rozbroi.  
Miłość w bliźnim wskaże brata,  
Miłość w sercu litość wzbudzi,  
Miłość wskaże nicość świata.  
Miłość wskaże godność ludzi.

## ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

**Pytanie.** Czy Zakon był słabym? ponieważ czytamy w liście apostoła Pawła do Rzymian (8: 3), że „co niemożliwe było Zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna Swego, w podobieństwie grzesznego ciała, i dla grzechu, potępił grzech w ciele.”

**Odpowiedź.** Zakon, o którym tu i w innych miejscach jest mowa, odnosi się do Prawa Zakonu, danego narodowi Izraelskiemu. Nie możemy przypuszczać, aby Zakon Boży miał być niedobry, lub że apostoł myślał coś podobnego. Dlaczego więc był Zakon słabym? ~~Dlatego był słabym i niedostatecznym, ponieważ nie przyniósł pożądanego skutku.~~ Zakon miał doprowadzić naród Izraelski do ~~zupelnej harmonji i społeczności z Bogiem, gdzieby mogli stać się doskonałymi, aby mogli mieć prawo do życia wiecznego i wszelkich błogosławieństw, które Pan ma zachowane dla wszystkich doskonałych istot.~~ ~~A ponieważ Zakon nie doprowadził ich do doskonałości, dla tego był słabym.~~ W jednym znaczeniu był bezskutecznym, czyli słabym, lecz był doskonałym: słabym dlatego, że nie przyniósł pożądanego rezultatu. Gdybyśmy mieli zapatrywać się na słabość, to tylko możemy ją znaleźć w ciele. Gdyby ludzkość znajdowała się we właściwym stanie, aby mogła korzystać z tego; gdyby wszyscy Żydzi byli posłuszni Bogu, mieliby żywot wieczny,

jako nagrodę za posłuszeństwo Zakonowi Bożemu. Wszyscy chętni i posłuszni, gdyby byli doskonałymi w ciele, byłiby w stanie przypodobać się Bogu i otrzymaliby żywot wieczny, będąc w pokrewieństwie z Jego Przymierzem.

„Co niemożliwe było Zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała” — w podobieństwie ciała w grzechu, czyli ciała, które miało stać się przekleństwem za grzech, czyli z powodu grzesznego stanu, grzechu w ciele — udowodniło, że grzech w ciele nie jest potrzebną rzeczą, jak Żydzi potem wierzyli, starając się zachowywać Prawo Boże; jednakowoż nie mogli je doskonale wypełnić. Z jednej strony, rozmyślając nad tem, zdawało się Izraelitom, że Zakon był za ostry i za srogi. Gdy Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł, było kwestją, czy Zakon Boży rzeczywiście był tak srogim, aby go nikt nie mógł wypełnić; czy mógł by być usprawiedliwiony przez niego, i czy Zakon był dobry, lub czy też stan człowieka był niesprawiedliwym. Pan nasz przez swoją doskonałość wypełnił Zakon, potępił grzech i pokazał, że Zakon nie był złym, lecz człowiek, również, że było tylko w możności doskonałego człowieka wypełnić Zakon i otrzymać od Boga łaskę.

W. T. '10 — 151.

## ECHA Z KONWENCJI.

Otrzymałszy wiadomość z Polski że w Jaworznie (Małopolska) odbyła się trzydniowa Konwencja w dniach 31 Maja, 1 i 2 Czerwca b. r. Wszystkich zebrań (sesji) było 18, uczestników na każdym zebraniu było około 250 osób. Przewodniczącym konwencji był Br. S. Raczek, sekretarzem brat Jamrozik. Przemawiali następujący bracia: Raczek, Jamrozik, Sokolowski, Kamiński, Gróździeń, Gładysiek, Stachura, Robak, Sikora, Barabas i Radwański.

Chociaż bliższych szczegółów odnoszących się do tej konwencji nie otrzymaliśmy to jednak możemy sobie wyobrazić jaki był nastrój ducha, jeżeli 52 osoby 25 mężczyzn i 27 niewiast przyjęły chrzest, jako znak ofiarowania swojego człowieczeństwa, aby być wszczepionymi w Ciało Chrystusowe. Aczkolwiek ci, co przyszli do poznania prawdy u schyłku wieku ewangelicznego i są młodymi jeszcze w znajomości Prawdy to nie znaczy, aby ich nazywać „młodocianymi świętymi”, jakoby taka klasa egzystowała. Ci, otrzymali „szatę weselną” (usprawiedliwienie) na miejsce tych, co tę szatę ze siebie zrzucili, lub utracili przez grzech. Ci odpowiedzieli na to samo powołanie, które było na początku wieku ewangelicznego, bo innego nie

ma, a gdy ostatni członek zostanie zapieczętowany i zwycięży w zawodzie, wtedy już nie będzie potrzeba więcej robotników, wtedy drzwi zostaną zamknięte, wówczas będzie koniec żniwa i wieku ewangelicznego.

\* \* \*

W dniach 3, 4 i 5 Lipca odbyła się zapowiedziana konwencja w Detroit, Mich. Chociaż z okolicznych zgromadzeń nie stawilo się wielu przedstawicieli, to jednak zgromadzenie było doborowe, składało się z doświadczonych i wypróbowanych w wielu walkach żołnierzy. Nastrój ducha był bardzo poważny i budujący. Mowy były prowadzone nie tyle w kierunku doktrynalnym ile ku wzajemnemu budowaniu się. Dało się wyczuć, że rezultat tej konwencji, stał się zwrotem na lepsze. Spodziewamy się, że w tym sezonie odbędzie się jeszcze parę konwencji tak tu w Ameryce, jak i w Polsce.

Następna konwencja odbędzie się na początku Września (Labor day) w Milwaukee. Szczegóły będą podane w przyszłym numerze Straży. Za bliższych informacji odnośnie tej konwencji może udzielić sekretarz zboru **Gustaw Lange, 553 — 48th Ave., West Allis, Wis.**

## DZIAŁ INFORMACYJNY.

### EWANGELIŚCI I DJAKONI.

Marek, Łukasz, Filip, Mikołaj, Tytus i Tymoteusz.

Przy zakładaniu gruntów pod Kościół Chrystusowy niektórzy z apostołów głosili Ewangelię słowem i piórem; dwóch z nich **Mateusz** i **Jan** szczególnie zostawiło zapiski faktów odnośnie życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, czego sami byli naocznymi świadkami. Obecnie jest stwierdzonym faktem, że Ewangelię **Łukasza** i **Marka** były pisane pod nadzorem apostołów: Piotra i Pawła. Zatem ci dwaj pisarze mogą zająć następane miejsce po apostołach.

Ci czterej mężowie nazywają się ewangelistami, bo napisali Ewangelię; ewangelistami również bywają nazwani ludzie sprawujący dzieło ewangelistów, którzy opuszczając swoje siedziby, opowiadają Chrystusa z pisanej Ewangelji tym, co jeszcze nie posiadają wiary. (Euzebiusz)

#### MARK EWANGELISTA

prawdopodobnie jest tym samym co „Jan przewany Markiem.” Jan, jest imię żydowskie, zaś Marek było używane między rzymianami i stopniowo się utrwaliło zastępując pierwsze imię, co mamy pokazane w Dz. Ap. 12: 12, 25; 13: 5, 13 zaś Markiem nazwany Dz. Ap. 15: 39; Kol. 4: 10; 2 Tym. 4: 11. Zmiana imienia Jan na Marek podobną jest do zmiany imienia Saul na Paweł i bez wątpienia zmiana imienia miała również znaczyć i zmianę życia, przekonania i rozpoczęcie nowego dzieła.

Jan, Marek był synem Marji, która mieszkała w Jerozolimie i prawdopodobnie on się tam urodził. Marek był kuzynem Barnabasa. Piotr, gdy był oswobodzony z więzienia przez anioła „przyszedł do domu Marji, matki Janowej, którego nazywano Markiem, gdzie się ich było wiele zgromadziło, i modlili się.” (Dz. Ap. 12: 12) Marek prawdopodobnie był nawrócony przez Piotra, którego spotykał w domu swej matki, a którego Piotr nazywa: „Marek syn mój.” (Piotr 5: 13) Marja, matka Marka zdaje się, iż była osobą zamożną i wpływową, a dom jej był schroniskiem dla chrześcijan w tych trudnych dla nich czasach. Syn jej gdy się więcej zainteresował przyłączył się do pierwszej pracy misyjnej Pawła i Barnabasa. Drugim razem Paweł nie chciał przyjąć Marka za towarzysza i to stało się przyczyną nieporozumienia między Pawłem a Barnabaszem. Jakikolwiek było nieporozumienie z Pawłem z przyczyny Marka, to jednak nie trwało ono długo, bo mamy wspomniane o Marku gdy Paweł był w więzieniu w Rzymie (Kol. 4: 10) Później spotykamy go z Piotrem w Babilonie. Niektórzy uważają Babilon w znaczeniu przenośnym mający znaczyć Rzym, lecz to przypuszczenie jest bezpodstawne, ponieważ data listu nie wskazuje, ażeby ta nazwa miała figuralne znaczenie. Możliwe, że odbył on podróż do Małej Azji a stamtąd poszedł, by spotkać Piotra

w Babilonie. Po powrocie z Azji zdaje się, że był w Efezie z Tymoteuszem gdy Paweł pisał do niego swój drugi list podczas wtórego uwięzienia żądając, by przyprowadził ze sobą Marka. (2 Tym. 4: 11) Stosunek Marka do Piotra jest ważnym zarysem ze względu na Ewangelię. Starożytni pisarze jednomyślnie uważają Marka jako tłumacza apostoła Piotra. Niektórzy tłumaczą to wyrażenie tem, że Marek tłumaczył kazania Piotra z języka Aramejskiego, (którym Piotr mówił) na język grecki, inni zaś przyjmują prawdopodobny pogląd, że Marek pisał Ewangelię, która stosuje się bardziej do mów Piotra, niż do innych i w ten sposób „tłumaczył” on wiernym. Podanie, że Marek był towarzyszem Piotra w Rzymie bez wątpienia należy do bardzo starożytnych wiadomości. Inne jeszcze jest podanie, że Marek był posłany przez Piotra z misją do Egiptu, że założył zbór w Aleksandrii, w którym był biskupem i umarł śmiercią męczeńską.

#### ŁUKASZ EWANGELISTA.

Imię Łukasza spotykamy trzy razy wymienione w Nowym Testamencie i bez wątpienia że jest tam mowa o trzecim z rzędu ewangelistach. W liście do Kolosensów Paweł apostoł wspomina o nim: „Pozdrowia was Łukasz, lekarz miły.” (4: 14) może być dla tego, że był znany jako taki, który zajmował się tym fachem. Do Tymoteusza również Paweł pisze: „Sam tylko Łukasz jest ze mną.” (2 Tym. 4: 11) Do Filipa Łukasz posyła pozdrowienie a którego Paweł nazywa jako i innych „pomocnicy moi.” Jest wiarogodnym, że Łukasz jest autorem ewangelji, która się nazywa od jego imienia, jak również i autorem Dziejów apostołskich. Księga ta jakkolwiek nie nosi jego imienia, to jednak można zauważyć jego łączność w pracy misyjnej z apostołem Pawłem.

Łukasz ewangelista urodził się w Antyochji w Syrii; jakie było jego stanowisko w świecie nie mamy pewności. Ze uczył się on medycyny, to nie dowodzi, że był on z urodzenia wyższym nad innych uczniów. O ile wiadomo to nie był on urodzony Żydem, ponieważ nie jest wzmiankowanym przez Pawła ani policzonym między tych co byli „z obrzezania.”

Pierwszą historyczną wzmiankę o Łukaszu spotykamy w Dz. Ap. 16: 10 i następne wiersze, gdy w opisie autor wspomina o podróży Pawła z Troady do Macedonii, w której i on miał udział i prawdopodobnie tam się przyłączył do grona uczniów wyrażając się w liczbie mnogiej, licząc w to siebie, a możliwe i innych pomocników i towarzyszy Pawła w jego podróży. O swoim nawróceniu i wzięciu udziału w pracy misyjnej z apostołem Pawłem nie czyni żadnej wzmianki. Prawdopodobnie, że Paweł posłał Łukasza z misją do Troady. Zdaje się, że Łukasz jeździł z Pawłem do Filipowa. Podczas drugiej podróży misyjnej

Pawła, nie spotykamy wzmianki o Łukaszu, lecz podczas trzeciej znajdujemy ponownie Łukasza w towarzystwie Pawła, który przyłączył się w mieście Filipi, gdzie prawdopodobnie pozostał. Z apostołem Pawłem przejechał przez Milet, Tyr, Cezareję do Jerozolimy. Między dwoma wizytami Pawła do Filipowa upłynęło siedem lat (od r. 51 do 58 A. D.) które możebnie Łukasz tam przebył jak i w okolicy głosząc Ewangelię.

Pozostaje jeszcze jeden ustęp i jeżeli tenże odnosi się do Łukasza to zapewne odnosi się do tego samego okresu. „A posłaliśmy wespół z nim” (z Tytusem) „brata, który ma chwałę w Ewangeli po wszystkich zborach.” (2 Kor. 8: 18) W podpiśmie jest zaznaczone, że ten list (2 Kor. ) został wysłany z Filipis miasta Macedońskiego przez Tytusa i Łukasza; a z tego można wnosić, że Łukasz był towarzyszem Tytusa, pomimo, że w liście tym nie ma o nim wzmianki. Jeżeli tak się rzecz miała, to można przypuścić, że podczas trzech miesięcznego pobytu Pawła w Filipis, Łukasz był wysłany przez Pawła do Koryntu, i że wzmiankowane przez Pawła słowa: „który ma chwałę w Ewangeli po wszystkich zborach”, wskazują jego gorliwość i skuteczną działalność. Z innych opisów możemy wywnioskować, że Łukasz był z apostołem Pawłem podczas jego dwuletniego więzienia w Cezarei i prawdopodobnie w tym czasie napisał on Ewangelię.

Ponownie spotykamy Łukasza w towarzystwie Pawła w pamiętnej jego podróży do Rzymu i pozostawał z nim przez czas jego więzienia. Można przypuszczać, że wtóry list do Tymoteusza był pisany podczas wtórego uwięzienia; świadectwo wydane w tym liście (4: 11) wykazuje wierną przyjaźń Łukasza dla apostoła Pawła, aż do końca jego życia.

Po śmierci apostoła Pawła czynności jego wiernego towarzysza bardzo mało są znane. Możliwe, że ewangelista tak sobie życzył, bo znamy jego działalność tylko wtedy, gdy się znajdował w towarzystwie umiłowanego towarzysza Pawła. Gdy zaś jego towarzysz i nauczyciel go opuścił, historia życia Łukasza przestała być znaną. Co się tyczy jego wieku i śmierci nie posiadamy najmniejszej pewności. Zdaje się, że ewangelista Łukasz dożył późnego wieku, lecz czy umarł śmiercią męczeńską, lub naturalną trudno się dowiedzieć i czy umarł on w Bitynii, czy też w Achai, lub w jakiej innej miejscowości nie wiadomo z powodu sprzecznych podań. Że umarł on śmiercią męczeńską w czasie między R. P. 75 a 100 zdaje się być prawdopodobnem. Jest dla nas dostatecznem, że wiemy że Św. Łukasz był stałym przyjacielem, towarzyszem i współpracownikiem apostoła Pawła, i że nawet różne niebezpieczeństwa nie odstraszyły go od apostoła Pawła.

#### DYAKONOWIE.

W historii świętej mamy wzmiankę o siedmiu mężach, mających dobre świadectwo, których nazywano dyakonami, ci są następnymi w urzędzie po

apostolach. Z liczby ich odznaczył się **Szczepan** iż był „pełen wiary, Ducha Świętego i mocy” (Dz. Ap. 6: 3—8) i że uwielbił Boga śmiercią męczeńską. Drugim był **Filip**, który w Kościele zajmował odpowiedzialne stanowisko i był uważany następnym po Szczepanie i można się spodziewać, iż był godnym jego towarzystwa i współpracy, którą on podjął po jego śmierci to jest by w dalszym ciągu przekonywać Żydów i przełamywać trudności jakie stały im w drodze do przyjęcia Jezusa za Mesjasza. Pomędzy tymi, którzy z powodu przesądowania jakie powstało po śmierci Szczepana opuścili Jerozalem, był drugi dyakon Filip. Ten zaniósł Ewangelię do Samarii, opowiedział ją komornikowi królowej murzyńskiej Kandaces, rzezańcowi, którego też ochrzcił, a przez tegoż Ewangelię przeszła do Afryki. Tym sposobem Filip torował drogę dla apostoła Pawła, aby Słowo Boże mogło być skutecznie przez niego głoszone. Przełamanie uprzedzeń Żydów stało się udziałem Filipa a poprzedził go Szczepan i utarowała mu drogę jego męczeńska śmierć i wyniki z tego powodu przesądowanie. Z tego możemy zauważyć drogę, po której postępował pierwotny Kościół, jak odnosił zwycięstwo nad przesadami Judaizmu i jak się rozwijał.

Samrytanie podczas bytności naszego Pana u nich okazali więcej zainteresowania w pojawieniu się Mesjasza aniżeli Żydzi i może powodzenie Filipa w Samarii można przypisać temu, że on był pochodzenia greckiego więc mógł mieć więcej u nich zaufania niżby był żydem, a tem samem mógł lepiej ich przekonywać o wypełnieniu się ich nadziei. Z Azotu gdzie przyszedł powtórnie po rozstaniu się z rzezańcem, komornikiem królowej murzyńskiej, udał się Filip do Cezaryi która prawdopodobnie była środowiskiem jego działalności głoszenia Ewangeli, jak również jego czterech córek, które posiadały dar prorokowania. (Dz. Ap. 21: 8,9) Ten przyjął Pawła i jego towarzyszy gdy byli w drodze do Jerozolimy, również był odwiedzany przez starszych z tego miasta i proroków. Prawdopodobnie, że Filip przyczynił się do zainteresowania Korneliusza, który również mieszkał w owym czasie w Cezaryi. (Dz. Ap. 10: 1) W takiej miejscowości jak Cezarya i praca ewangeliczna takiego nauczyciela jak Filip musiała się wiele przyczynić do łączenia tego rodzaju pracy z innymi miejscowościami a w ten sposób były dopełniane różne luki, które groziły seperowaniem się Kościołów, z których jedne składały się z wierzących Żydów a drugie z nawróconych Pogan. Taki człowiek jak Filip, co głosił Chrystusa wzgardzonym Samarytanom, Afrykanom, znieawidzonym Filistyńczykom i ludziom różnych narodowości mieszkającym po miastach Palestyńskich, był odpowiednim i godnym na przyjęcie podróżującego apostoła Pogan. Dom w którym on mieszkał ze swemi córkami był pokazywany podróżnym za czasów Hieronima. Podanie niesie, iż umarł on na stanowisku biskupa w mieście

Tralles w Lidji. W innych podaniach mniej, lub więcej jego imię łączy z Filipem apostołem.

Co się tyczy osobistości innych dyakonów wspomnianych w Nowym Testamencie nie mamy o nich wzmianki w Pismach apostołskich. O **Prochorze** tradycja wspomina, iż był on naznaczony przez apostoła Piotra biskupem w mieście Nikomedji w Bitynji; o **Nikanorze** jest wzmianka jakoby on był jednym z onych siedemdziesięciu uczniów wybranych przez Jezusa i jakoby umarł śmiercią męczeńską wtedy, gdy Szczepan był ukamienowany. **Tymona** również zaliczają do listy onych siedemdziesięciu, który miał być biskupem w Bostra, gdzie podobno był żywcem spalony. **Parmenas** podobno umarł śmiercią męczeńską za czasów cesarza Rzymu Trojana. Ostatnim z siedmiu jest **Mikołaj** (greckie Nikolas) o którym pewności nie mamy z wyjątkiem nazwy sekty Nikolaitów o których jest wzmianka w Objawieniu 2: 6, 14, 15.

#### TYTUS.

O Tytusie nie mamy wzmianki w *Dziejach Apostolskich* przeto nasz materiał dotyczący jego biografji wyciągamy z zapisków będących w drugim liście do Koryntjan, jako też z listu do Galatów i z listu pisanego do Tytusa łącznie z drugim listem do Tymoteusza. Układając chronologicznie miejsca znajdujące się w tych listach, odnosimy się najprzód do listu pisanego do Galatów. (2: 1, 3) Podróż o której Paweł apostoł wspomina jest ta sama, o jakiej jest wzmianka w Dz. Ap. 15 kiedy Paweł i Barnabasz z Antyochji udali się do Jerozolimy na naradę, na której było zadecydowane, że bracia nawróceni z Pogan niepotrzebują być obrzezani, ani zachowywać przepisów Zakonu oprócz potrzebnych rzeczy w liście do nich napisanym wymienionych. W Antyochji widzimy Tytusa w ścisłej łączności z Pawłem i Barnabaszem i razem z nimi udaje się do Jerozolimy. Zapewne on był jednym z tych gdzie jest wzmianka w Dz. Ap. 15: 2 „niektórzy inni z nich szli do Apostołów” razem z Barnabaszem i Pawłem. Wymaganie, ażeby Tytus został obrzezany zapewne było czynione w Jerozolimie i zapewne silna opozycja była temu stawiana. Jego rodzice prawdopodobnie choje byli Grekami a co stoi w sprzeczności z okolicznościami towarzyszącymi obrzezaniu Tymoteusza na które nastąpił sam Paweł, gdyż jedno z rodziców było pochodzenia żydowskiego. Zdaje się, że Tytus podczas wspomnianej rady, był przedstawicielem Zgromadzenia nieobrzezanych.

Chcemy tu zaznaczyć, że w zacytowanym tekście Tytus jest wspomniany jako znany osobiście zborowi Galackiemu. Tu również zestawiamy z dwoma różnymi okolicznościami a mianowicie, że list do Galatów i drugi list do Koryntjan były pisane zaledwie w kilka miesięcy jeden po drugim a obadwa podczas tej samej podróży. Z tych listów otrzymujemy dalsze informacje o stosunkach jakie łączyły Pawła z Tytusem.

Paweł apostoł po wyjeździe z Galacji przebywał przez dłuższy czas w Efezie, poczem udał się do Macedonji drogą przez Troadę. Tutaj spodziewał się spotkać Tytusa, który był wysłany z misją do Koryntu, lecz go nie spotkał, lecz w Macedonji zeszedli się razem. Tutaj zaczynamy się dopatrywać nie tylko poselstwa, które sprawował Tytus jako wysłannik do Kościoła w Koryncie, lecz także spostrzegamy silną miłość, która łączyła go z apostołem Pawłem. Przeglądając zapiski historii kościelnej widzimy inną jeszcze część misji jaka była mu powierzona, a mianowicie: pobrania składek na biednych braci w Palestynie. Tu możemy się dopatrzeć co apostoł miał zamiar uczynić po porozumieniu się z Tytusem odnośnie Zboru w Koryncie. Paweł posłał Tytusa z powrotem z Macedonji do Koryntu a za towarzyszy otrzymał wernych Trofima i Tychika a niektórzy mniemali iż posłał Łukasza powierzając im drugi list do Koryntjan z napomnieniem, ażeby postarał się dopełnić rozpoczętej składki, którą też gorliwie wykonał.

Co było wyżej powiedziane wyciągamy z opisu zamieszczonego w samym liście lecz możemy zrobić także niektóre przypuszczenie na podstawie tychże danych, jaka zachodziła łączność między Pawłem, Tytusem a Zborem w Koryncie. Ogólnie było nie zdecydowane, kto był posłany z pierwszym listem pisanym przez Pawła do Koryntjan, lecz możemy wnosić, że tym posłańcem był Tytus i jego towarzysze, mniejsza kto oni byli, a który wspomniany jest w drugim liście.

Dość długi upłynął czas, zanim możemy znowu zauważyć działalność Tytusa. Paweł apostoł był uwięziony za pierwszym razem i wyrok ostatni go oczekiwał. W międzyczasie Paweł i Tytus znajdowali się na wyspie Krecie. Gdy Paweł wyjechał z wyspy Krety, Tytus pozostał, gdzie otrzymał od Pawła list do niego pisany. Z tego listu robimy dalszy wyciąg biograficzny. Najpierw dowiadujemy się, iż Tytus został nawrócony na chrześcijaństwo przez Pawła. Następnie dowiadujemy o różnych szczegółach dotyczących obowiązków włożonych na niego względem zborów na Krecie. Miał on dopełnić czego apostoł Paweł nie mógł dokonać podczas swojego tam pobytu mając polecone, by ponazaczał starszych po miastach a tym sposobem zorganizował rozpoczętą przez Pawła pracę. Informacje były mu dane co do charakteru i uzdolnienia tych kandydatów, którzy mieli być naznaczeni na te stanowiska; również możemy zauważyć że instrukcje były te same, które Paweł już przedtem wypowiedział żywym słowem; a także miał polecone by zatkał usta głosicielom Judaizmu, którzy dla zysku sprośnego uczyli rzeczy niesłusznych, tak, że podwracali całe domy. Otrzymał także napomnienie odnośnie starych niewiast, które zapewne w zgromadzeniach sprawowały pewne posługi; jak również napomina, by zważał na własne postępowanie; aby pilnował i napominał tych, co byli sługami, lub niewolnikami, ażeby

wiernie wykonywali swoje obowiązki; żeby wszelkie nieporozumienia polityczne, lub społeczne usmierzał, jako i próżnomówność teologiczną, lub spory soborcze; także by dawał baczenie na heretyków. Gdy rozważamy te szczegóły i jakie obowiązki zostały na niego włożone przez apostoła Pawła, to możemy wnosić, że posiadał odpowiednie zdolności i charakter, kiedy tego rodzaju obowiązki zostały mu powierzone a szczególnie gdy zważymy stosunki jakie panowały na Krecie to jest niski poziom moralności który nawet był strofowany przez własnych Kreteńskich pisarzy.

Tytus miał się spodziewać przybycia na Kretę Artemana, albo Tychika a sam miał się udać do Nikopolim, gdzie apostoł miał zamiar zimować. Zenas i Apollos albo już byli, lub mieli przybyć na Kretę, których miał zaopatrzyć w niezbędne potrzeby i wyprawić ich w dalszą podróż. Czy Tytus spotkał się z apostołem Pawłem w Nikopolim nie mamy pewności. Z różnych notatek daje się wywnioskować, że Tytus był z Pawłem w Rzymie podczas jego ostatecznego więzienia. Tradycja podaje, że Tytus był biskupem na wyspie Krecie i że dożył podeszłych lat. Nowoczesna stolica Krety Kandja jest uważana jako miejsce w którym został pochowany.

#### TYMOTEUSZ.

był synem z mieszanego małżeństwa, ojciec był Grekiem, a matka Żydówką; urodził się w mieście Listrji, w Likaonji. Żydzi ortodoksi pogardzali takim małżeństwem, a dzieci ich stawiali na niższym poziomie. Mimo to małżeństwa takie w owych czasach trafiały się dość często. Znajomość Pism świętych, którą zawdzięczał Tymoteusz swej babce Lois i matce Eunice wiele mu pomogły do opanowania przesądów żydowskich, któremi większość Żydów była przyjęta. Pobożne wychowanie i znajomość Pism św. gdy jeszcze był chłopcem, przygotowała Tymoteusza do przyjęcia Ewangelji przyniesionej przez Pawła do ich rodzinnego miasta, a gdy zdobył sławę między braćmi w Listrji, Inkonji a nawet w Antyochji, Paweł apostoł przybrał go sobie za towarzysza w drugiej podróży do Likaonji; Tymoteusz zastąpił miejsce Barnabasza z powodu nieporozumienia jakie wówczas wynikło między Pawłem a Barnabaszem. Jeżeli Barnabasz dla Pawła był bratem i przyjacielem to Tymoteusz w dodatku był jego duchowym synem. Około tego czasu między R.P. 49 a 53 Tymoteusz dopiero doszedł do męskości, a co świadczy wyrażenie się Pawła w jego pierwszym liście pisanym do Tymoteusza. (4: 12) Przechodząc z Pawłem przez Azję Mniejszą do Europy przyszedł do miasta Filipis a chociaż nie przechodził tych cierpień co Paweł i Siła to jednak wskazuje Filipensom Tymoteusza gdy o nim pisze: „Ale wiecie, że on jest doświadczonym, a że jako syn z ojcem z mną służył Ewangelji.” (Filip. 2: 22) Imienia Tymoteusza nie spotykamy w liście Pawła do Tesaloniczan, lecz możebne, że pozostawał on w mieście Filipis i do Tesalonilji był wysłany z darami, które członkowie tegoż zgromadzenia ofiarowali na potrzeby

Pawła. Spotykamy go jednak w Berei gdzie pozostał, aż gdy Paweł i Siła byli zmuszeni wyjechać a wtedy spotkał się z Pawłem w Atenach. Z Aten posłany był do Tessaloniki, by pomógł tamtejszym braciom, gdyż miał szczególny dar pocieszania i nauczania. Z Tessaloniki powrócił, lecz już nie do Aten, lecz do Koryntu a imię jego figuruje z imieniem Pawła przy rozpoczynaniu obydwóch tych listów pisanych z tego miasta do Tessaloniczan. Tu zapewne był czynnym jako ewangelista i zapewne na nim ciążył obowiązek udzielania chrztu nowonawróconym.

O następnych pięciu latach jego życia nie mamy żadnych wiadomości z wyjątkiem, że w dalszym ciągu był czynny jako towarzysz apostoła Pawła. Następnie spotykamy Tymoteusza, gdy był wysłany naprzód w te miejsca, gdzie Paweł miał jechać licząc w to Macedonję, Achaję, Jerozolimę i Rzym. Był wysłany w celu, by przygotować braci na przyjście Pawła apostoła. W wyrażeniu Pawła „ojciec” dopatrujemy się troskliwości, o Tymoteusza, ażeby ochronić go od różnych przykrości, które mogłyby oddziaływać na niego niekorzystnie. Droga, którą Paweł obrał prowadziła do tych wszystkich zgromadzeń — zborów — do których Paweł przyczynił się, że były założone i ufundowane. Z tekstu wymienionego można wnosić, że po wykonaniu powierzonego mu dzieła powrócił tą samą drogą, spotkał się z Pawłem i był z nim w czasie, gdy drugi list do Koryntjan był napisany. Powrócił on z Pawłem do tegoż miasta i załącza pozdrowienie od osób, które znał osobiście w Koryncie. On był jednym z tych, co towarzyszyli Pawłowi w podróży do Filipis, a następnie popłynęli oddzielnie na innym okręcie czekając przyjazdu Pawła. Czy Tymoteusz był razem z Pawłem w jego podróży do Jerozolimy i co się z nim działo podczas dwuletniego więzienia Pawła w Rzymie nie posiadamy żadnej pewności. Zapewne że wkrótce połączył się z Pawłem po przybyciu do Rzymu i był z nim wtedy gdy listy do Filipensow, Kolosensow i do Felemona były napisane.

Z dwóch listów, które Paweł apostoł pisał do Tymoteusza można wyciągnąć kilka uwag dotyczących jego życia. W 1 Tym. 1: 3 jest pokazane, że Paweł po wyjściu z więzienia szedł do Macedonji a Tymoteusz zostawał w Efezie. Przyjaźń piętnastu lat zbliżyła się ku końcowi i jako starzec Paweł miał się z nim rozstać. Z ostatnich słów jakie są zanotowane widać pragnienie Apostoła, by jeszcze mógł się z nim zobaczyć i żeby przyszedł do niego przed zimą i przyniósł ze sobą opończę, która w porze zimowej mogła być potrzebna. (2 Tym. 4: 9, 13) Można przypuścić, że Tymoteusz stawiał się na czas i że uprzyjemnił ostatnie chwile swojego nauczyciela, którego tak wielce miłował. Według tradycji Tymoteusz był biskupem w Efezie i umarł śmiercią męczeńską za czasów Domicjana. Z powodu że protestował nadużyciom, które się działy podczas wielkiej uroczystości, Artemis, rozgniewane pospólstwo rzuciło się na niego z kijami i zamordowali.